

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9-60	Kwartalnie	2-40
Półrocznie	4-80	Miesięcznie	80
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie		Miesięcznie	1

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitory lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. Nadstawiane od wiersza petitory 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 ztr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kukińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafik ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Ryńku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Elera ul. Karmelicka, Groner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafik Markowicza ul. Florjańska, antykwarium Himmelflana ul. Szpitalna, handel Zygodowicza i Mikuszewskiego na Małym Ryńku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 4-go b. m. Józefa Kalas. i Prokopa m. Imię słowiańskie: Wieluśław.
Jutro: Cyryla i Metodego. Imię słowiańskie: Prokop.
Pojutrze: Izajasza pror. i Dominiki p. imię słowiańskie: Izasław.
Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 0. Zachód o godz. 8 m. 9. Długość dnia 16 g. 9 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro dnia 5 b. m. jako w uroczystość ŚŚ. Cyryla i Metodego Apostołów ludów Słowiańskich, odprawi się w kościele N. P. Maryi o godz. 11 przed obrazem tychże Świętych uroczysta wotywa na intencją uproszenia błogosławieństwa Bożego dla Unii.

Proces przeciw robotnikom polskim.

W mieście Essen, w prowincji nadreńskiej ukończył się po całonocnych rozprawach proces polityczny, w którym także pewna ilość Polaków grała rolę. Sprawa toczyła się o pogwałcenie pokoju publicznego, a zostawała w bezpośrednim związku z wyborami do parlamentu.

Wychodźstwo robotników naszych do Niemiec zachodnich jest zjawiskiem, znanem ogółowi. Liczba Polaków, szukających zarobku w hutach i kopalniach zachodu, jest bardzo znaczna, tak znaczną nawet, że biskupi z tamtych stron uważali sobie za obowiązek postarać się o opiekę duchową dla naszych ziemaków; skutkiem tego od pewnego czasu Polacy tamtejsi, związani zresztą w rozmaite stowarzyszenia, mają kapłana

Polaka, który po kolei zwiedza liczne osady polskie w Westfalii i w prowincji nadreńskiej.

Ponieważ w niektórych okręgach przy wyborach ciż Polacy stronnictwu środkowemu nieraz mogą oddać ważne usługi, a czasem chodzi tylko o kilkaset głosów dla rozstrzygnięcia ostatecznego zwycięstwa przy wyborach, przeto niedziw, że centrum usiłuje pozyskać ich dla siebie. W tym celu starali się zwolennicy stronnictwa środkowego kilkakrotnie o rozszerzenie odezwy w języku polskim do wyborców Polaków, a przed kilku laty rozstrzygnęli nawet ziomkowie nasi zwycięstwo głośnie przywódce centrum Schorlemer'a, który wtedy, dzięki gorliwości naszych robotników, zasiadł w parlamencie.

I podczas ostatniej agitacji wyborczej zwrócili się stronnicy Windthorsta do tamtejszych Polaków z prośbą o pomoc; nie było zaś winą tych ostatnich, że centrum uległo w walce.

Wiadomo, jak silnej presji użyli właściciele fabryk i kopalni, celem przeprowadzenia rządowych kandydatów.

Otóż w dzień wyborów przyszło do strasznej bójki między zwolennikami centrum i Polakami z jednej, a rządowcami z drugiej strony. Zaciętość stronnictwa była widocznie nader silną w owych stronach, a presja wspomniana oburzyła umysły w wysokim stopniu. W gminie Röhlingshausen pod miastem Wanne wywierał ten nacisk mianowicie dyrektor kopalni Pluto. Dyrektor Barth kazał urzędnikom swoim nie tylko agitować usilnie, lecz w dzień wyborów usadowił kilku w lokalu wyborczym, tak, iż wszyscy wyborcy wzięli tylko mieli przejście do urny wyborczej. Urzędnicy napastowali każdego wyborcę, aby karteczkę swoją zamienić na rządową; kto na to nie przystał, odbierał kulaki, niejednemu został wyrzucony za drzwi. Przyszło więc do kłótni między Polakami a urzędnikami: wszczęła się wreszcie bójka w lokalu, a większe je-

szcze wymiary przybrała na ulicy, bo tam wchodziła się do sprawy znaczniejsza liczba robotników.

Przedstawiciele policyi miejscowej (jeden z nich siedział już w więzieniu za pokaleczenie, a prócz tego był obwiniony o namowę do krzywoprzysięstwa) przypatrywali się wyrykom urzędników kopalni spokojnie; kiedy jednak bójka na dobre wrzała na ulicy, przyłączyli się do rządowców i uderzyli na stronników centrum. Ta postawa policyi pogorszyła jeszcze sytuację: rzucano kamieniami, bito się łopatami, pokazywały się nawet widły na polu walki, mnóstwo szyb powybijano. Polacy byli w znacznej mniejszości i cofnęli się wreszcie do jakiejś karczmy. Rozpoczęło się obłężenie tego lokalu, a rządowcy takie tam zrobili spustoszenie, że dzienniki miejscowe słusznie porównały owo zajście do napadu rozbewstwionych dzikich ludów. Sporo czasu ubiegło zanim pokój i porządek został przywrócony.

Z powodu rozruchów publicznych zasiadło teraz na ławie oskarżonych 41 górników. Skończyło się na tem, że sąd 9 oskarżonych skazał na więzienie od 2 do 5 miesięcy. Dyrektor Barth, jako świadek, zeznał, że urzędnikom nie kazał wywierać żadnej presji, tymczasem redaktor miejscowego dziennika katolickiego, p. Fusangel, oświadczył, że istny terrorizm panował względem wszystkich robotników kopalni i to nie po raz pierwszy teraz, lecz już w r. 1881-ym i 1884-ym. W r. 1881-ym musieli się robotnicy zszeregować i kolumnami zostali zaprowadzeni do urny wyborczej. Jeden z innych świadków widział, jak pewien urzędnik robotnika polskiego, Kielezaka, w twarz uderzył, kiedy tenże zażądał karteczki na kandydata katolickiego. Obwiniony urzędnik twierdził, że za to go uderzył, iż tenże go na nogę nadepnął. Inni zeznali, że policya zachęcała Niemców słowami „Nur fest drauf!“ do napadów na Polaków. Inni znowu widzieli, że Polacy jednego z policyantów nogami deptali, szablę i hełm mu wydarli i rąbali rządowców. Wspomnieliśmy już jaki

OPERETKA LWOWSKA.

„Baron cygański“ operetka w 3 aktach J. Strausa.

Śliczna ta operetka wykonana została we Lwowie po raz pierwszy dnia 26 października 1886, w Krakowie zaś dnia 27 czerwca 1887. Libretto napisał J. Schnitzer na poetycznym tle Jokajowskiej powieści w oryginale zatytułowanej „Saffi“. W Wiedniu wykonano „Barona“ przeszło razy 200, we Lwowie 46. Jesteśmy pewni, że i u nas doczeka się poważnej liczby przedstawień. Co do treści swej to libretto „Barona cygańskiego“ wyróżnia się korzystnie od innych banalnych i bezmyślnych tekstów, jest myśl, nie ma niesmacznych konceptów, jest pewna lekkość i poetyczność tematu a niema dwuznaczności ani zbyt wesołych sytuacji. Treść sztuki jest następująca:

Młody emigrant Sandor Barinkaj (p. Karpiński) jest synem szlachcica, który politycznie skompromitowany musiał opuścić ojczyznę. Po wielu latach, skutkiem ogólnej amnestyi, powraca Sandor do kraju, gdzie królewski komisarz Carnero (p. Gasiński) wprowadza go w posiadanie ojcowizny tj. oddaje mu rodzinny zamek i kawał ziemi. Wieś jego zniszczona przez wojnę, ludność rozeszła się na wsie strony, a wśród ruin koczują cyganie. Jedynym sąsiadem młodego Barinkaj jest bogaty handlarz nierogacizny, Kalmán Zupan (p. Myszkowski) który posiada piękną córkę, liczącą 5000 tustych wieprzów w posagu, a który z gustem oddałby ją młodemu dziedzicowi za małżonkę. Córecz-

ka jego Arsena (p. Kasprowicz) kocha się potajemnie w Ottokarze (p. Recki) w synu swej guwernantki i zapowiada wyraźnie Barinkajowi, iż tylko wówczas pójdzie za niego, gdy zostanie przynajmniej baronem. Młody dziedzic dowiaduje się o prawdziwym powodzie odmowy, to go jednak nie zraża wcale, gdyż serce jego wybrało już uroczą cygankę Saffi (p. Radwan) mieszkającą wraz z swą matką starą Cziprą (p. Praunówna). Cyganie obierają Barinkaję swoim wojewodą czyli baronem cygańskim a zarazem zaślubia on według rytuału cygańskiego śliczną Saffi. W akcie drugim widzimy Barinkaję poszukującego zakopanych skarbów, stara Czipra odkrywa mu tajemnicę, gdzie w ruinach zamku skarby zagrzebany. Szczęście mu sprzyja, znajduje skarb i kasę z dukatami. Chytry Carnero chciałby mu złoto odebrać, lecz to mu się nie udaje, skarb znalazłszy przeznacza na potrzeby ojczyzny a sam idzie walczyć za nią. Głównym atoli powodem, że wstępuje w szeregi walczących jest, iż dowiaduje się od starej cyganki, że Saffi nie jest jej córką, lecz księżniczką, nie czuje się jej godnym, wstępuje do ochotników hrabiego Homonaya (p. Koncewicz) i spieszy na pole walki. Akt III odbywa się już pod bramami Wiednia, gdy już wracają zwyciężkie wojska. Walecznemu Barinkajowi nadają szlachectwo, zostaje więc prawdziwym baronem, łączy się powtórnie z kochającą go wiernie Saffi. Arsena wychodzi za Ottokara który również walczył w obronie praw świętych a tak wszystko dobrze się kończy. To jest treść tej sztuki w głównych zarysach.

Przechodzimy do głównej rzeczy, t. j. do części mu-

zycznej. Stosownie do tej treści i muzyka jest lekka, wesoła, a walc, polka i czardasz to główne tło tej pięknej operetki. Są tu i ustęp dramatyczny, marsze bojowe, chóry i ansambla, które całem opracowaniem wkraczają w sferę opery poważnej. Zarzucilibyśmy nawet, iż partye solowe, pisane są zbyt trudno i wymagają wielkich głosów i pewności śpiewackiej. Potężne finały wymagają silnych grup choralnych i wielkiego aparatu orkiestralnego. Instrumentacja wchodzi już w zakres opery komicznej, a nie lekkiej operetki. Słyszymy w orkiestrze trąbki, trombone, ofikleidy i t. p. i silnie obsadzony kwartet instrumentów smyczkowych.

Część muzyczna „Barona“ składa się z kilku walców i czardasz, które jakkolwiek są piękne, nie posiadają atoli dostatecznej spójni. Po uwerturze następuje chór majtków $\frac{3}{4}$ w g-dur posiadający pewną charakterystykę, potem piosenka Barinkaję „Sam z młodych lat“ (Es-dur $\frac{3}{4}$) przechodząca następnie w C-dur $\frac{3}{4}$ w umiarkowanym tempie walcu pięknym ustęp tenorowy „Jakby sławę mieć“.

W następnych numerach aż do końca aktu I., posiada muzyka już charakter narodowy węgierski. Wymienić atoli musimy kuplet Barinkaję, piosenkę Cziprę, kuplet Zupana i Mirabilli, które posiadają dobrą rytmikę i ładną, świeżą melodyę. Wyszczególnia się atoli Nr. 6-ty, piosenka cygańska Saffi (p. Radwan) w d-moll $\frac{3}{4}$ napisana w for-

był wyrok ostateczny. Dzienniki niemieckie nie podają osobno nazwisk osób skazanych i znajdujemy tam tylko nazwiska oczywiście przekrecone.

Potrzeba będzie, aby pisma poznańskie nauczyły robotników naszych, aby się od takich spraw na przyszłość zdaleka trzymali. Powinno to im zupełnie wystarczyć, że głosują na kandydatów stronnictwa środkowego, do agitacji zaś mieszać się wcale nie potrzebują, bo rzecz ta należy do działaczy miejscowych. Spodziewać się należy, iż stowarzyszenia polskie w tamtych stronach zwrócą się także z odpowiednią przestroga do ludności polskiej.

W końcu dodamy, że bardzo często w pismach poznańskich ogłaszane bywają listy robotników Polaków, upraszające między innymi, aby im z księstwa Poznańskiego przysyłano książki polskie, mianowicie elementarzyki dla diatwy szkolnej. Czyby i od nas ta pomoc nie była właściwą?

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 4 Lipca 1887 r.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów odbył się ślub pana Franciszka Rekowski, syna s. p. Artaxerksesa, b. oficera wojsk polskich z r. 1831 i 1863 i Józefy z Raszewskich Rekowskich z panną Emilją Mieroszewską, córką s. p. Władysława i Emilji z Laskowskich Mieroszewskich. Państwo młodzi wyjeżdżają wkrótce nad Don, gdzie p. Rekowski ma fabrykę narzędzi rolniczych. Szczęść Boże młodej parze na obcej nieprzyjaznej nam ziemi!

Koncert chóru akademickiego. Wczoraj odbył się w parku krakowskim koncert chóru akademickiego z współudziałem dwóch orkiestr wojskowych 13 i 20 pułku. Z rzeczy wokalnych podobały się „Niederlandzkie pieśni“ Kumsera, „Olav Trygoason“ Griega, Kosschata „Nad wotkiem jeziorom“ idylla w formie walcu na tle pieśni karyntskich. Z ustępów patryotycznych polskich odśpiewał chór krakowiaka z „Kościuszki“ i mazurek „W krwawym polu, srebrne ptaszko“, układu Maurycego Siebera. — Na koncercie tym powtórzone Żeleńskiego kantate (do słów Germana) napisaną na uroczystość otwarcia Collegium novum. — Wykonanie pierwszej części koncertu było bardzo staranne, w ostatnich kilku pieśniach znać było już zmęczenie śpiewających, a przez to pewne zwolnienia w tempie, czemu atoli wcale się nie dziwimy, gdyż poprzednie utwory były bardzo męczące i długie.

Onegdaj koło 10-tej wieczorem przy ulicy Długiej spadła część dachu ze świeżo stawianej kamienicy. Cały trotuar i część ulicy pokryły się kurzem i rumowiskiem. Szczęściem nikt nie siedł w tej chwili i ztąd nie było żadnego wypadku.

Wycieczki. Cały Kraków wyległ wczoraj za miasto; była to bowiem druga dopiero z rzędu piękna niedziela, pozwalająca na wycieczki. Nie mówiąc już o dalszych wycieczkach, jak Towarzystwa kasynowego do Kalwarii, pobliskie Skąły Pienińskie roily się tłumem krakowianek i krakowiaków. Ile tam było weso-

łości, ile spożyto kiełbas i wypito piwa, ile westchnień z młodych piersi uleciało, ilu serdecznych uścisków tylko niebo było świadkiem — niech da wyobrażenie sam fakt, że nadworny statystyk Kurjera obliczył, iż tylko między godz. 4 a 6 po poł. przejechało przez wieś Zwierzyniec ku Woli i Skąłom Pienińskim 18 powozów, 52 jednokonek i fiakrów, oraz 212 bryczek, wózków i półkoszów. Dziesiąta godzina biła na zegarach miasta, a przy rogatce wolskiej jeszcze było tłumno i gwarno od wracających spacerowiczów.

Poświęcenie domu. W wybudowanej przez p. Karzmarskiego realności przy ul. Studenckiej nabytej przez p. Miklaszewskiego, profesora historii przy gimnazjum św. Anny — odbyło się w sobotę poświęcenie nowego domowego ogniska. Obrzędu religijnego dokonał ks. Jelonok, były uczeń pana Miklaszewskiego, w asystencji ks. Kluski, z konwentu OO. Kapucynów. Na śniadaniu podanem z gościnnością prawdziwą staropolską, prof. August Sokołowski wniósł toast na cześć, gospodarstwa, w którym z świetną elokwencją naznaczył trudność położenia i obowiązków profesora gimnazjalnego, jeżeli je pojmuje jako dług, mający być spłacony ojczyźnie.

Teatr. W wczorajszym przedstawieniu „Maskoty“ wystąpił po raz pierwszy p. Laskowski, posiadający wysoki głos barytonowy i ruchy eleganckie na scenie. Widać w nim rutynę — będzie to siła bardzo pożyteczna. — Jutro w „Baronie cygańskim“ rolę Arsena śpiewać będzie p. Babińska, — Mirabellę zaś, jakieśmy tego sobie życzyli, p. Kasprowicz; sądzimy, iż zmiana ta wyjdzie tylko dla dobra sztuki.

Ślub. W Sobotę w kościele OO. Kapucynów odbył się ślub panny Waleryi Mayzel z drem Kazimierzem Kadenem.

Zuchwałstwo żebraków. Przed paru dniami, pisze jeden z naszych czytelników, spotkał pewną inteligentną panią, niemiły wypadek na ulicy Smoleńsk. Od idącej szybko ulicą zaczął jakiś mały obdarłus domagać się jałmużny. Gdy owa panią nie zważając na to nie zatrzymała się wcale i szła dalej, urwisz ten z kocią zręcznością przyskoczył i zmieszanej oraz zdziwionej niespodzianym napadem oderwał różę świeżą, którą miała przypiętą przy staniku i uciekł pędem ku miastu plantami. Oczywiście, że poniosł zdołbyc ową, aby uzyskać ze sprzedaży kilka centów, których od owej panią nie mógł wyludzić. Można sobie wyobrazić niemiłe uczucie panią, gdy w jednej chwili ze ślicznej różę koloru bordeaux, w której jej tak pięknie było do twarzy, pozostała jej tylko szpilka, którą róża była przypięta.

Pan N. M. przysłał obszerny list do naszej administracji przeciw anonimom, który w streszczeniu podajemy:

„Otóż, blisko przy i obok ulicy M. wyrabiają się nieortograficznie bazgrane jak nogą kury na grzędzie tak zwane „anonimy“ na które wylewa i wysusza cały niedołężny bez najmniejszego wykształcenia mózg ich twórców. Osoby otrzymujące te „anonimy“ są zbyt wysoko wzniesione pod każdym względem tak stanowiskiem jak wykształceniem od owych autorów znanych i nie mogą być w żaden sposób uszkodzone, wyszczerzaniem kiej świńskich dzików, bo kły te nie skalczą ich boich niedostaną na podwyższeniu. Do pisania

nie czardasza w dwóch częściach, pierwsza trzymana w wysokiej pozycji jest śliczną i nader charakterystyczną, druga friszka, jest już znacznie słabszą. Poczem następuje kwintet, (dwa sopran, alt i dwa tenory), który jest perłą partytury. W finale podziwiać musimy szczegóły harmoniczne i instrumentalne w chórze cyganów dominuje czardasz w c-dur. — W akcie drugim są śliczne walce, słyszymy je w tercecie (Czipra, Saffi i Barinkay) w finale (Arsena i chór) oraz w knplatach komisji moralności. Duet Saffi i Barinkaya Nr. 11 (Es-dur $\frac{3}{4}$) „Gdzie ślub nasz był“ jest efektowny, słodki i pełen liryzmu.

Kończy się akt drugi piosnką werbowniczą Homonaya. „W znak ugody podaj dłoń“ przechodzącą w czardasz. Finał tego aktu jest traktowany operowo, pisany bardzo trudno i męcząco dla śpiewaków. Wzmianka o Wiednin sprawia, iż wszyscy, t. j. kochankowie, lud, huzary i cyganie śpiewają ślicznego walcu! „Ach tam dobrze żyć, tam rozkosznie snić.“ Trzeci akt jest najsłabszy, wypełnia go kuplety i marsze; a wybitniejsze ustępy są tylko: śpiewka Arsena „I to i owo“ oraz marsz powracających rycerzy. Przechodząc do oceny wykonania obu przedstawień, wyrażamy tu uznanie zupełne tak dla p. Jareckiego, dzięki, któremu tak partye solowe, jak i chóry i orkiestra dzielnie się trzymały — jak i panu Zboińskiemu za trudy inscenowania tej sztuki. Zręczne mise en scéne wywarły należyty efekt, co do wykonania poszczególnych partyi, to na pierwszym miejscu, postawić muszę panią Radwan (Saffi) grała i śpiewała wybornie, wyglądała uroczo. Z całym uznaniem jesteśmy dla p. Praunówny, która rolę starej cyganki wybor-

nie odegrała, jej śpiew zaś był produkcją skończoną śpiewaczki, a gra wykazała prawdziwy talent dramatyczny. Widać, iż poświęciwszy się dla dobra sztuki, oszczędając swą twarzyczkę i robiąc się starą czarownicą; z miłości dla sztuki ubierać się w lachmany potrzeba do tego prawdziwego zapалу i miłości do sztuki, którego jej szczerze winujemy. Pani Kasprowiczowa grała Arsenę, jakkolwiek śpiewała p. K. bardzo dobrze, to naszym zdaniem sztuka o wiele by zyskała, gdyby p. K. objęła również z miłości dla sztuki rolę Mirabelli. W rolach męskich celował śpiewem pan Karpiński, gra p. Myszkowski. Pierwszy śpiewał tym razem wybornie a szczególnie w wysokim rejestrze swym metalicznym brzmieniem porwał słuchaczy. W grze p. Myszkowskiego przebiegał humor a zrobił z tej roli wszystko, co się tylko dało zrobić. Dobrze wywiązali się swych ról p. Recki, Konciewicz, Gasiński. W akcie II, ładnie wypadł czardasz w 8 par, szczególnie atoli podnieść musimy panie Heindrich, Borodziej i Malczewską. Dyrekcji teatru uznanie że nie szczędziła kosztów i wystawiła operetkę nader starannie. Piękne kostiumy, nowe dekoracje, światło sztuczne i t. p. przyczyniają się bardzo do niezwykłego powodzenia tej sztuki. Chóry trzymały się nie powiem dobrze ale wybornie a taki chór końcowy w akcie I i chór przy kuźni w akcie II, wykonane były znakomicie. W ogóle wszyscy biorący udział artyści przyczynili się do podniesienia dobrego wystawienia tej operetki.

Maurycy Sieber.

takich listów które nie od dziś dopiero podłem postępowaniem się nazywa trzeba mieć choć trochę oleju nie we fłaszce ale głowie. — Niech swoje brudy kazde bajczywe stworzenie pierze a nie nagabnje uczciwych ludzi. Widocznie w Krakowie znajdują się niektóre jeszcze bardzo głupie gęsie familje. Niechże wie o tem nędzne stworzenie które się zajmuje wyżej wspomnianymi sztuczkami, że nikogo więcej, tylko samego siebie podli i na szyderstwo największe wystawia bo będąc samo ograniczonem i obożuchne pod każdym względem u innych tem głupiem wypinaniem się, może tylko śmiech i pogardę wzbudzić. Kto z obciętymi skrzydłami chce pod obłoki się wznosić z pewnością najniżej od najniższych usiądzie, tam gdzie jest jego miejsce z czego powstał. Dzisiaj hulki, jutro hulki a pojutrze bez koszulki. I w Paryżu nie zrobią z owsa rézu!

Do tak wymownych słów nie mamy nic dodania, chyba to że ryż nie pisze się przez é kreskowane.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Lwów 3 lipca. Na dwie godziny przed przybyciem pociągu dworskiego wszystkie ulice przy dworcu kolei były napełnione niezliczonym tłumem. Straż honorowa złożona z 3000 członków utrzymywała porządek pod dowództwem Henryka Rewakowicza. Dworzec cały illuminowany światłem elektrycznym. Na peronie w sali recepcyjnej zebrali się delegaci, członkowie Wydziału krajowego z marszałkiem, czterej biskupi: Morawski, Isakowicz, Sembratowicz i Pełesz, dalej dr. Smolka, prezydent Mochnacki itd.

Kiedy pociąg stanął na dworcu powitany został tysiącem: niech żyje!

W sali dworca powitał przemową arcysięcia marszałek hrabia Jan Tarnowski, na co otrzymał odpowiedź arcysięcia zapewniającą o sympatjach jego dla kraju, powiększonych przez przyjęcie jakiego z żoną doznał w Krakowie. W końcu swej odpowiedzi Dostojny Gość zapewnił, że o uczuciach, z jakimi się spotkał, złoży wiadomości u stóp tronu, „gdzie, jak wiecie to Panowie, sympatje dla was są najgeretsze“.

Droga do pałacu namiestnikowskiego była świetnie illuminowana. Na czele jechali pp. Rewakowicz i Michalski, jako dowódcy straży honorowej. Przy łuku tryumfalnym powitał Arcysięcia prezydent Mochnacki, na co otrzymał krótką odpowiedź. Powozy jechały kłusem wśród okrzyków ludu.

Kiedy Arcysięże zajechał do pałacu namiestnikowskiego, ogromny liczbą chór, pod batutą Zygmunta Noskowskiego odśpiewały dwie kantaty: Noskowskiego i Wachniewicza.

Arcysięże ukazał się na balkonie, a następnie odebrał partyturę z rąk autorów i bardzo im dziękował — dłużej mówił z Noskowskim po francusku i po niemiecku.

Potężny korowód z pochodniami, w którym wzięło udział 1,000 uczestników, zakończył uroczyste przyjęcie. Na czele pochodu postępował Sokół z kolorowymi ogniami i latarniami.

Dzisiaj Arcysięże zwiedził wszystkie trzy katedry: rzymsko-katolicką, unicką i ormiańską, synagogę, muzeum przemysłowe, muzeum hr. Dzieduszyckiego, Dom Narodny, strzelnicę i jarmark na Wysokim Zamku. Koło godz. 1-ej wstąpił do hr. Alfreda Potockiego.

Oficjalne przyjęcia szły tem porządkim co w Krakowie, były tylko tłumniejsze. Szlachty kontuszonej zjechało się znacznie więcej, również i lud w większym stanął komplecie. Był przedstawiony również Arcysięciu p. Rewakowicz, który się tłumaczył, że nieporządkom na dworcu i pałacu namiestnikowskim winni żołnierze, co Arcysięże potwierdził.

Po południu o g. 5-tej był obiad, a wieczorem wielki raut i iluminacja.

ROZPRAWY SĄDOWE.

„Dobry syn!“

(Dokończenie).

Przy rozprawie Szymon Nencka zaprzecza tej części oskarżenia, która mu zarzuca gwałty i kilkakrotne bicie ojca, przypuszczając tylko, że „może jo tom kiedy i troncieniem ksyne ojca, niekacący, bom się musioł bronić, kiej ociec, pjany z pseproseniem jag świnią, ciągiem się na mnie targo“, — przyznaje się zaś tylko do tego, że wziął płótno i jęczmień...

— Co wzięom, to wzięom — powiada — Igoł nie bede.. abo co?.. Cudzem to wzięom? Niecudze — ino swoje,

bomci syn... Wzionem putno, bo potra mi byo kosuli i — za pozwoleniem spodni, a ociec mi nie dawali i jesce moje, kiedym siedziol w hareście, psepili... A jecmieniam ksyne chycil i psedol zydwu — to prawda — bom niemioł grosa na buty, co mi ociec także podczas harestu cart wi gdzie pedziali, a bosy pseciek chodzil nie będe, jakom syn gospodarski nibyto... Niek ociec sami powiedzo, cy mi dali kiedy chocia papirka na to, co mi się patrzy z gospodar-ki?.. Na świecie!.. Niedali nikaj ani grajcara z dobry woli, chociem syn... No, niek ociec powiedzo — Igie to ja?..

— Czy tak bylo? — pyta sędzia starego — Powiedzcie?..

Starzee wpatruje się tępym wzrokiem w jakiś punkt nieokreślony i długo rusza jamą ustną, jakgdyby coś przeżu-wał... Nareszcie nagle wystrzela grobowym głosem:

— Juzci nie dawaem zbójowi nie!.. Bez coż un mnie bił, że rany Bczkie? O! jaki siniak mom na pysku wod niego!..

I pokazuje skurczonym palcem ciemny znak pod le- wem okiem...

— Nieprawendziliby ociec bele cego: „bił, bił!..“ to łgarstwo jest! Ociec som, kieć zalcjom palke, porywają się mnie kuzdego dnia bić nie kijem to pienściom, aby i stoł-kiem... Lepi ot niek ociec powiedzom, kaj podzieli ziemie, co ij zmarnowali aze jedenaście morga bez mała, — abo kaj podzieli papirki, co za one ziemie wzieni i cart wi dzie rozsiuli zydom na pociechę... Siostra stazejsa, o ta Ma-ryanna Malostowa, no — i Salomeja Molendzina, dostali — prawda — po dwie morgi na wiano... Ale kaj resta grontu, co nam sie patsy, mnie i ot tej bidnej chudzinie Kasi, co ij nik niepojunie bez nijakiego wiana, chocia i swarno dzieu-cha? Ociec psemornowali i psepijacyli szycko, że nam z Ka-siom choć na dziady isć tera i tylo!..

— A bez coż ty, hyclu, bił mnie?.. wybucha stary... Bez co siniokami katowałeś?.. O, jakie!..

I znów pokazuje palcem swój siniak na policzku...

— Hyclu, abo i nie hyclu — odgryza się Szymon... Bić ja ci ta nie biłem, chocia — prawda — ostatnie złości nieraz ceka klujom na wnętrzu, kieć cłowiek widzi, co szycko marnie psepado, moje i Kasine, a ociec nijaki rady nam dać niekom i jesce grozom kuzdego dnia, co spalom naweć i obyście, wele tego, cobym jo nie niedostoł... Nie-prawda? Co?..

— No, — bo ty, psia paro katowałeś mię, chociem twój rodzic!.. znów wystrzela starzec głuchym głosem — i znów pokazuje swój siniak pod okiem, dodając: „Wo! — jaki!..”

Przekomarzanie się takie wzajemne między ojcem a synem trwałoby jeszcze Bóg wie jak długo, obracając się w jednym kółku inkryminacji obopólnych, niezmiennie przy-kre sprawiających wrażenie, — gdyby sędzia nie uznał, że dość już tego — i nie przystąpił do przesłuchania świad-ków.

Dwaj z nich: Marcin Sieprawski i Jan Haber, sąsie-dzi Nęków, stwierdzają w ogólnych zarysach, że Szymon dopuszczał się gwałtów na ojeu, a Haber był nawet ich rozjemcą, bo „rozrywał“ osobiście zacieklą bajkę, w której syn z ojcem „za lby się wodzili i sarpali, okładający się pięściami, że niek ręka Boska!..”

Dalej — dwie zamężne siostry oskarżonego, Marcy-anna Malostowa i Salomeja Molendzina, (obie niemłode już i brzydkie baby), rzekając się służącego im prawa nie-świadczona przeciw bratu, świadczą, i to z pewnem upo-dobaniem i przyjemnością widoczną (snać i im dobrze bra-ciszek dokuczył), że Szymon nieraz bił ojca, „wzywał go i poniewrał, hyclm i starym psem nazywając“, a nawet raz mówił: „poczka, pijoku, nie bedziesz ty po świecie la-ził, chyba cobys do Prusa psedemną used!..”

Jedna zaś z nich dodaje nadto:

— Chocia un nibyto brat mi jezd, zawzdy, niełgający rzeke, co un jezd ladaco i proźniocysko, niemówiący juz, że zbój... Zrobi to un caszem kole gospodarstwa co potra, abo co? Gdziet!.. Nijak, psia para nie robić niekke, ino za dzieuchami ugania po cały dniak, jak nieprzymierzający ony byk, abo znowuś leżałby na żywocie kole pieca i galy wytyscał jag niewiem co, abo nieboskie stworzenie, — da-libóg prawda!..

Jedna tylko najmłodsza siostra Szymona, Katarzyna, korzysta z prawa nieświadczona przeciw bratu. Młodzietka ta, bo 16-letnia zaledwie bosonóżka, ubrana ubogo ale czysto, ze stanikiem, obciągnięty w gorsecik na białej jak śnieg koszulinie, z twarzyczką bardzo regularną, o złotawej, ślicznej cerze, ustach jak wisienki, oczkach habrowych, pełnych wyrazu, i bujnych, kasztanowych włosach, jest jak gdyby zjawiskiem obcem zgola w tym świecie, do którego należy, tyle promienieje z jej oczu łagodności i dobroci, tyle bije z jej czoła czegoś, cobym inteligencyą nie wahał się nazwać... A któż wie? Może też rzeczywiście w tej główce wykrzesał szczęśliwie jaśniejszą iskierkę wpływ szko-ły, w której, że dziewczę uczyło się pilnie, to już jest do-wodem, iż Kasia sama jedna w całej rodzinie jest pismien-ną, bo czyta płynnie, a nawet wcale wprawnie pisze...

Po przesłuchaniu świadków i odczytaniu akt, sędzia zamknął postępowanie dowodowe i po malej pauzie ogłosił wyrok, uznający Szymona Nencę winnym zadania ojeu u-szkodzeń ciała i skazujący go na cztery tygodnie ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym co tydzień postem...

Finał tej smutnej sprawy był niespodziewanie tak we-sołym, że mógłby się niemal kwalifikować do jakiejś farsy zabawnej...

„Dobry syn“, Szymonek, z radością prawie przyjął zapadły wyrok: twarz mu się wyjaśniła dziwnie, oczy zabły-sły, usta zaśmiały...

— Słysz ty, Kaśka, — zwrócił się do siostry, zrzu-cając kurtę, — mas tu kabat, uchowaj go ino, żeby ociec nie nosili boby mi go styrali... Jo w hareście mioł będe mundur swarny!.. O niebój się, — nie mi nie bedzie, jo ta juz znam się z harestem — nie taki ta un straszny... Bywaj!.. Psyde ja tam za styry niedzieli!.. Oho — psyde!..

I śmiejąc się wyszedł, uprowadzony przez woźnego „do cienia“.

Niemniejsza radość zapanowała i wśród pozostałej „rod-ziny“, uwolnionej na jakiś czas od łotra... Dwie baby (sio-stry) rzuciły się na sędziego z zapalem i dawaj go całować po rękach i kolanach, wołając na wyszcigi:

— Dziękujewa, Wielmożnemu Panu!..

— Niek pan Jezus ponu sędziem zapłaci hojniu-sieńko!..

Stary także złożył swe usta niby do śmiechu i wybą-knął, rehocząc: Hi-hi hi!.. Bóg zapłać, bo un, hycl, mnie bił!.. Wo, — jaki znok!..

I palcem tknął w swój siniak pod okiem...

Sama tylko Kaśka, bez żadnych oznak wesołości u-śmiechnęła się poważnie, całując sędziego w rękę...

A Szymek... wróci „do chaupy za styry niedziele... Oho, — wróci!..“ I da się tam we znaki znowu!

Rozmaitości.

Portret. Sprytny jakiś oszust w Londynie oszukał wiele osób w Anglii i we Francji bardzo zręcznym sposo-bem, który, sądząc ze skarg, jakie policja angielska ode-brała od policji francuskiej, przynieść mu musiał dużo pie-niędzy. Ogłosił on w gazetach, że za pół marki i porto obo-wiązuje się przesłać śliczny portret Napoleona III. rytowa-ny przez Barre'a, nadwornego rytownika. Barre był sławnym artystą, którego prace często bardzo dobrą przynosiły cenę.

Propozycja więc była bardzo nęcącą i dużo osób na-tychmiast posłało pieniądze żądając portretu. W odpowiedzi odebrali dziesięciocentymowy znaczek pocztowy z wrytym na nim obrazem głowy ostatniego cesarza. Pieczętkę na ten znaczek rytował w istocie Barre i uważany był on ogół-nie za doskonały portret. W ten sposób więc ten „kawaler-industryi“ obietnicy dotrzymał, a zawiedzeni kupujący nie mają podobno prawnej podstawy poszukiwania szkody. Ża-dali portretu i dostali go. Przypomina to tego facecyonistę, który w zamian za kilkanaście czy kilkadziesiąt fenygów obowiązał się przestać doskonałą maszynę do szycia, a ode-brawszy pieniądze posyłał... igłę.

Pospiech. Pomnik Bohdana Chmielnickiego w Kijo-wie ma być gotów w r. b. Stawiany on jest już od lat 25-ci, t. j. — jak powiada „Nowoje Wrem“, — potrzeba nań było półtrzecia raza więcej czasu, niż Grekom na zdo-bycie Troi...

Korsyka i powiat kasimowski. Szczególnie obsa-dzone są urzędy w powiecie kasimowskim. Marszałkiem szla-chty jest niejaki Alejew, stałym członkiem urzędu włóściań-skiego, brat jego stryjeczny, Fałow, podprokurator Remie-zow ma za żonę siostrę stryjeczną Alejewą, komisarz No-wikow ożeniony jest z drugą siostrą, sędzia pokoju Krap-el jest bratem rodzonym żony Alejewą. „Przypomina to, — czyni uwagę „Nowoje Wrem“, — w zupełności Korsykę, gdzie według gazet francuskich, o co narobiły one tyle ha-lasu, wszystkie urzędy zajęte są przez członków rodziny Casabianca. I prefekt jest Casabianca, i mer Casabianca, i prokurator Casabianca, i rejent Casabianca, i nawet po-lowa bandytów miejscowych także z Casabianców.“ Pochleb-ne porównanie!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się sobranie w Tir-nowie, którego wyniki, jakiekolwiek one będą, przez czas dłuższy szerokie koła Europy zajmować muszą. Więści głuche jakie nas o tem sobranu dolatują, są tak sprzeczne, że trudno dziś przesądzać jaki obrót sprawa bułgarska wzięć może. I tak jedne tele-gramy donoszą, że stanowczo książę Ferdynand Co-burg, inne, że król Milan jest kandydatem na tron Bułgarski i że unią personalną złączy oba kraje w je-

dną całość. Z naciskiem powtarza według telegramu „Journal des Débats“, że jedynym możliwym wynikiem sobrania jest mianowanie regentem Aleko-Baszy; tele-gram ten stwierdza dawniejsze wieści z Petersburga, że Rossya na żadnego kandydata się nie zgodzi. Mimo to telegramy z Sofii obok kandydatów wymieniają mo-carstwa, które takowe popierać mają.

„Agence Hawas“ donosi, że rozruchy na Krecie przybierają groźne rozmiary. Chrześcijanie zbierają się w górach, podczas gdy Muzułmani chronią się po mia-stach. Powszechna panuje panika.

Przyczyną tych niepokojów jest według jednych powolność i opieszałość Turcyi w uwzględnianiu inte-resów Krety, według innych jakieś państwo, które chce opanować Kretę i robi intrygi w samolubnych zamiarach.

Z Rzymu donoszą telegramy, że król prezydentowi ministrów Depretisowi, który się znajduje w sta-dyum rekonwalencenyi, złożył wizytę.

O zdrowiu następcy tronu pruskiego dość dobre nadechodzą wieści z Londynu. Mackenzie spodziewa się wyzdrowienia niemal zupełnego.

Własne telegramy Kurjera

Belgrad 3 czerwca. Wczoraj przybyła osobnym pięknie udekorowanym pociągiem deputacja złożona z 15 najznakomitszych obywateli z Niszu i okolicy. Naczelnik deputacji miał bardzo patryotyczną mowę i wrę-czył dwa adresy: jeden dla króla, drugi dla Rządu. Risticz w dłuższej przemowie zapewnił utrzymanie przy-jaznych stosunków z obcemi mocarstwami, mówił dalej o potrzebie podniesienia i uregulowania podatków dla załatwienia zobowiązań względem zagranicy, przyrzekł wreszcie kierować się zawsze względami oszczędności oraz położyć tamę różnym nadużyciom.

Berlin 3 lipca. Dzienniki nieprzestają prze-strzegać przed małą wartością papierów rosyjskich. Opłata regularna procentów przez Rossyę jest rezulta-tem ciągłej kombinacji w zaciąganiu pożyczek, która raz skończyć się musi. Rumunia przedstawia w tym względzie większą pewność niż Rossya, która tylko z długów żyje. Nagła katastrofa w Rossyi może tysiące ludzi, którzy dali pożyczkę, do żebraczego kija dopro-wadzić, co więcej może niemieckie kapitały w danej chwili państwu potrzebne zasachować bez perspekty-wy wyjścia z matni.

Berlin 30 czerwca. Nowe badania narośli następcy tronu dokonane przez Virchowa po-twierdziły pierwotną pomyślną dyagnozę.

Berlin 30. czerwca. Jako pewność głoszą tutaj, że francuski deputowany w Konstantyno-polu hr. Montebello skłonić chciał Sułtana do ustępstwa przez to że go zastraszył, iż Niemcy mają pretensyą do Syrii. W razie przyjęcia egipskiej konwencji Francya mogłaby w takim razie popierać zamiary wrogie Turcyi.

Bruksela 3 lipca. „Nord“ umieszcza na-miętny artykuł przeciw Anglii w którym twierdzi że angielsko-turecka konwencya będzie tyl-ko na papierze. Gdyby zaś Anglia chciała re-alne tej konwencji dać znaczenie, Rossya i Francya nie zadowolniłyby się platonicznym tylko protestem. Niemcy, Włochy, Austria nie byłyby może przeciwne jej, z pewnością jednak Anglii materyalnego poparcia nie dadzą.

Tirnowa 3 lipca. Powszechnie tu między dyplomatami przekonanie, że Sobranie weźmie pod rozagę tylko kandydaturę ks. Coburg-Wybor nastąpi dopiero z końcem tygodnia.

Ogród Strzelecki, najprzyjemniejsza miej-scowość przez czas letni. Restauracya, kawiarnia i cukiernia w miejscu. Wyborne mleko kwa-sne i śmietana, chleb domowego pieczywa, ka-wa wiejska, raki olbrzymie, kurczęta z różną Usługą śpieszna i sumienna. Koncerta odbywa-ją się we wszystkie święta i Czwartki, o ile po-goda sprzyja.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

35

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męskie i dziecinne ubranie? Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie, ul. Grodzka 1. 9, I. piętro, we Lwowie ul. Teatralna 1. i w Czerniowcach Rynek.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od zlr. 10—30
Zarzutki eleganckie 13—30
Spodnie 2-75—11
Najnowszy mężyków 12—25

Surduty angielskie
Surduty zakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży

po najtańszych cenach
fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

Ogłoszenia do „Ananasa“

najpopularniejszego i najwięcej się rozchodzącego kalendarza humorystycznego

przyjmuje od dnia 24 Czerwca b. r.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie (ul. Sławkowska, hotel Saski).

Ananas na rok 1888 wyjdzie z początkiem Września, ozdobiony bogato ilustracjami, w pięknej okładce, z artykułami pióra najpierwszych naszych humorystów.

Ananasa na rok 1885 rozeszło się 6.000 egzemplarzy

„ „ „ 1886 „ „ 7.500 „
„ „ „ 1887 „ „ 8.200 „

Cena inseratów:

na całą stronicę 20 zlr., na pół stronicy 12 zlr., na ćwierć str. 7 zlr., na 1/8 str. 5 zlr., na 1/16 stronicy 4 zlr. w. a.

Koszule męskie, Kołnierzyki i Mankiety otrzymał w wielkim

wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI,

Kraków — Sukiennice, 24.

17)

Ceny bardzo niskie.

Tylko Prenumeratorzy „Kurjera Krakowskiego“

wykazujący się biletami prenumeracyjnymi, mogą nabywać w Administracji następujące dzieła po cenach dla nich specjalnie niesłychanie niższych:

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 zlr. zn. na . . . 40
Bartoszewicz Julian. Historia pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 zlr. zn. na . . . 450
— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zlr. 50 ct. zn. na . . . 1-25
— Studya historyczne i literackie. Cena 3-ch wielkich tomów 1-50 zn. na . . . 3-
— Anna Jagiellońska, 2 tomy razem. Cena 3 zlr. 50 ct. zn. na . . . 1-25
— Szkice dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 zlr. zn. na . . . 1-60
— Książ i Książę. Cena 60 ct. zn. na . . . 20
Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1-60 ct. zn. na . . . 60
Buszczyński St. Sady cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zn. na . . . 25
— Kraszewski-wiezień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zn. na . . . 10
Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zlr. zn. na . . . 30
— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 zlr. 50 ct. zn. na . . . 50
Dzieduszycka An. Listy nauczycielki. Cena 1 zlr. zn. na . . . 25
Dzieduszycki Izidor dr. D-r Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichen Entwicklung. Cena 2-50 zn. na . . . 80
Hoffmann. A. W. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wydań niemieckiego. Cena 3 zlr. 50 ct. zn. na . . . 80
Jellinek Edward. Polskie panie i dziełce, przełożyła z czeskiego Marya Gr. Cena 1 zlr. zn. na . . . 30
Kraszewski J. I. Tomko Prawdzic, wieśrutna bajka. Cena 60 ct. zn. na . . . 20
— Gawędy o literaturze i sztuce. Cena 1-50 ct. zn. na . . . 40
— Wieczory Drezdeńskie. Cena 2 zlr. 40 ct. zn. na . . . 80
Łoziński Wł. Galiciana. Cena 1-50 ct. zn. na . . . 50
Mill John Stuart. O rzędzie repren-tacyjnym. Cena 2-40 ct. zn. na . . . 40

Moraczewski. Dzieje Rzpltej polski-j, 2 wyd. 9 tom. Cena 24 zlr. zn. na . . . 8-
Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 zlr. zn. na . . . 30
— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 60 ct. zn. na . . . 20
— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zn. na . . . 20
— Jan z Tenczyna, pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1-50 ct. zn. na . . . 40
Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1-20 ct. zn. na . . . 30
Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zn. na . . . 40
Podolski Gabr. Junosza. Teki historyczna wydana przez K. Jarochońskiego w 6 tomach. Cena 24 zlr. zn. na . . . 6-
Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zn. na . . . 20
Robertson. Kurs języka francuskiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 zlr. 60 ct. zn. na . . . 1-50
Schmidt Henryk. Szkice historyczne dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 8 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1-20 ct. zn. na . . . 30
Stadnicki Kaz. br. Przyczyn-k do heral-tyki polskiej. Cena 1-80 ct. zn. na . . . 80
— Bracia Władysława Jagiełły, cena 4-50 ct. zn. na . . . 1-50
Stebelski X. Ign. Dwa wielkie światła na horyzoncie polockim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 3 tomy. Cena 7 zlr. zn. na . . . 2-
Szajnocha. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena 12 zlr. zn. na . . . 4-
— Lechicki początek Polski (osobno inne wydanie) Cena 4 zlr. zn. na . . . 1-20
Szulski. Dzieje literatury świata niechrześcijańskiego. Cena 3-30 zn. na . . . 1-25
Wermonty Dr. Historia literatury francuskiej. Cena 5 zlr. zn. na . . . 1-
Zalewski K. Górą nasi, komedia w 5ciu aktach. Cena 1-60 ct. zn. na . . . 60

Księgarnia K. Bartoszewicza i Administracja „Kurjera

Krakowskiego“ w Krakowie (hotel Saski), wysła franco za nadesłaniem 5 zlr. 20 ct. Akcje Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Drobne ogłoszenia.

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu galanteryjnym J. Lazarowicza w Krośnie.

Byk pełnej krwi BERN-SIMMENTHAL w drugim roku — oraz 12 krów w holenderskich bardzo mlecznych jest do sprzedania w Diamencie. — poczta Si-dliszowice pod Tarnowem.

RODZINA OBYWATELSKA przyjmuje na stancję i stół studentów uczęszczających do tutejszych zakładów. Opieki rodzicielskie Wielopole Nr. 12 I. piętro.

POKÓJ Z WIKTEM jest do wynajęcia każdego czasu. Wielopole Nr. 12. I. piętro.

Chłopiec z ukończoną I lub II klasą realną znajdzie umieszczenie w handlu Józefa Kowalczewskiego w Wadowicach

NAUCZYCIEL szkół miejskich, słuchacz filozofii, poszukuje lekcyi. — Adres: Ulica Zwierzyniecka 8.

Do sprzedania tanio: szafa z muszlami i skamieniałkami, oraz Volumina legum, komplet. Wiadomość, sklep Zaczajńskiego, ul. Szewska. 2 3

Subjekt z handlu korzennego, liczący 20 lat znający język polski ustnie i pisemnie, posiadający dobre zaświadczenia, poszukuje miejsca od 15. lipca. Adres F. R. poste restante Biała.

Poszukuje się posady administratora kamienicy. — Wiadomość ulica Wielopole 1. 12 I. piętro (1)

Kuchenska naftowa, mało używana, na dwa ognie, jest do sprzedania, może być przydatną dla osób jadących do kąpiel. — Również jest do sprzedania „Djabel“ od r. 1871 do r. 1886, po dwa roczniki razem oprowione, w dobrym stanie utrzymane, oraz „Szczutek“ od r. 1869 do r. 1881. Ceny przystępne. — Blizsza wiadomość u introligatora przy ul. Szpitalnej 1 13, I. piętro, oficyna.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 4 Lipca 1887.

	placa	zadaja
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 75	113 50
Marki niemieckie	62 —	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Oblig:		
Za 100 zlr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacje indemnizacyjne	104 25	105 52
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4 1/2% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 85
4 1/2% galic. Tow. Kred. Ziem.	98 75	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —

6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 50	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 50	100 —

Losy:

Miasta Krakowa 17 50 18 50

„ Stanisławowa 29 50 31 —

Warszawa, 3 Lipca 1887.
Za 100 — Rubli wart. imie. oprócz kup. bież.

5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serie duże 100 75 101 50
4% listy likwidacyjne 93 50 94 50

Telegram:

Wiedeń, 4 Lipca 1887.
Renta wspólna pap. opod. 81-45 Akcje kredytowe 282 —, Dukaty 5-95.
Berlin, 4 Lipca 1887.
Guldeny austriackie 160-65, ruble 181-90.

Pociągi na kolejach żelaznych
od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy o g. 10-46 rano, pospieszny o g. 9-26 wieczór, mieszany 10-57 wieczór, kuryerski o g. 7-59 rano.
Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 6-12 rano.
Do Wieliczki: o g. 11-15 przed poł.
Do Wiednia: pociąg kuryerski o 6-55 rano, 9-37 wieczór, pociąg osob. o 5-37 rano, 9-20 przed poł., 3-00 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

Z Lwowa: osob. 2-33 popoł., mieszany o g. 5-07 rano, pospieszny o g. 6-48 rano, kuryerski o g. 9-38 wieczór.
Z Rzeszowa: lokalny o g. 8-20 wieczór.
Z Wieliczki: o g. 7-35 wieczór.
Z Wiednia: pociąg kuryerski o g. 8-48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9-46 rano i o g. 9-50 wieczór.
Z Prus: osobowy o g. 5-00 popoł. kuryerski o g. 8-48 wieczór i osobowy o g. 9-50 wieczór.
Z Warszawy: osobowy o g. 9-46 rano, osobowy o g. 5-00 popoł., kuryerski o g. 7-25 rano.

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórz Płazowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimy, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny, Oświęcimy.
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórz Płazowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcimy.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimy, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.